

Poznań, 23 stycznia. Wiadomo, że zeszłej jesieni Izba niższa parlamentu angielskiego, zażądała, na wniosek p. Pope Henneseya, przedłożenia sobie dokumentów dyplomatycznych, dotyczących sprawy polskiej w latach 1831 i 1832. Izba wyższa wystąpiła wkrótce potem z podobnymże ze swęj strony żądaniem. W skutek tego rząd angielski, dawszy wydrukować odnośne korespondencje dyplomatyczne, złożył je parlamentowi, przekazując tym sposobem rzecz całą do wiadomości publicznej. Jużemy w swoim czasie zdawali treściwą sprawę z rzezonych „blekitnych kajetów“, jak pospolicie nazywają drukowane zbiory dokumentów, które rząd zwykł w ważniejszych sprawach parlamentowi składać. Nie od rzeczy wszelako będzie raz jeszcze do nich powrócić dla obszerniejszego ich streszczenia; jakkolwiek bowiem fakta, do których się one odnoszą, bardzo są już dawne, kwestye jednak w nich traktowane wciąż jeszcze raczej do polityki bieżącej niżli do historii należą i polskiego mianowicie czytelnika jak najmocniej zając są zdolne.

Złożone parlamentowi dokumenta w dwóch objęte są „blekitnych kajetach.“ Jeden z nich nosi tytuł: Correspondence with the government of Russia respecting the affairs of Poland, 1831—32, drugi zaś: Correspondence with prince Talleyrand respecting Poland, 1831. Zanim przejdziemy do szczegółowego streszczenia lub powtórzenia zawartych w dwóch tych kajetach dokumentów, niech nam wolno będzie kilka ogólnych zrobić uwag o treści i naturze owych dyplomatycznych korespondencji.

Dowodzą one jak najjaśniej, że londyński gabinet, dopóki toczyła się narodowa walka, nie troszczył się bynajmniej o jej los; a nawet zajęty jedynie upadkiem powstania polskiego, przemyślał wyłącznie nad następstwami, jakie pociągnie za sobą zwycięstwo cara w równowadze europejskiej. Przyjaźń dla Moskwy i troskliwość o nienaruszenie wiedeńskiego traktatu, stanowią istotną cechę postępowania lorda Palmerstona w wzmiankowanej epoce. Odrzuca on propozycje księcia Talleyranda, gdy ten w imieniu rządu swego, w czasie walki interweniować pragnął. Wtedy minister angielski spraw zagranicznych wierzył Rosji, że ta zobowiązań z roku 1815 dochowa; a może tylko udawał tę wiarę, nie troszcząc się o istotny stan rzeczy. Do mniemania tego dać może powód widzenie lorda Heytesbury, ambasadora angielskiego w Petersburgu, który wbrew opiniom ministra spraw zagranicznych, a zgodnie z poglądami hrabiego Nesselrode, wiedeński traktat łomaczył. Dopiero po zakończeniu walki polskiej lord Palmerston jaśniej występuje, i mnię kładąc przycisku na przyjazne z Rosją stosunki, niebezpieczeństwo wynikające z odniesionego przez nią zwycięstwa, złagodzić i zmniejszyć usiłuje. Pragnie on ten cel osiągnąć przez ściśle zastosowanie się do litery i ducha wiedeńskich umów. A chociaż przez Francją poparty, cofa się ostrożnie przed opozycją Rosji, Prus i Austrii, które przekładają pogwałcenie europejskiego między-narodowego prawa, nad przywrócenie w Polsce stanu istniejącego przed 29 listopada. W ogóle przeto, lord Palmerston odpychał sprawę polską, gdy ta zwycięską być mogła; a po jej zdeptaniu słaby zaborowi przeciwstawił opór, chociaż najdokładniej był przekonany o niebezpieczeństwach, jakie zachodniej Europie od Wschodu zagrożają.

Ten ogólny charakter dyplomatycznych publikacji, wyjaśni się bliżej w szczegółowym o nich sprawozdaniu. Przystępując do niego nadmieniamy, że nie będziemy się trzymali bibliograficznego podziału na owe dwa kajety, ale raczej naturalnego porządku i podziału chronologicznego. Rozróżnimy więc korespondencje prowadzone w czasie trwania walki i korespondencje prowadzone po upadku powstania narodowego. Biorąc dzisiaj przed się pierwszą z tych części, drugą do jutra odłożymy.

Niebawem po wybuchnięciu rewolucji, rząd angielski i jego ambasador petersburski zwrócili baczną uwagę na toczącą się walkę.

Ambasador angielski w Petersburgu, lord Heytesbury, na dniu 21 stycznia 1831 roku pisze do lorda Palmerstona: „Rząd rosyjski niezmiernie jest drażliwym na stosunek mocarstw zagranicznych do sprawy polskiej, tak dalece, że mniemam, iż ten przedmiot nie może być dotkniętym bez urazy. Propozycje pośredniczenia, czyby one od Francji, czy od jakiegokolwiek innego pochodziły mocarstwa, z oburzeniem przyjętemi zostaną.“

Tenże sam ambasador 25 lutego donosi o projektowanej zmianie w zarządzie Królestwa, i twierdzi, że Dybicz (po uśmierzeniu powstania) ma zostać gubernatorem wojennym, a Engel cywilnym zarządzca.

Lord Palmerston w depeszy z d. 22 marca 1831 roku odpowiada na dwie powyższe komunikacje. „Rząd Jego królewskiej Mości (mówi on) jest tego przekonania, że wszelka zmiana pociągająca za sobą wcielenie Polski do rosyjskiego mocarstwa, i zniesienie jej konstytucji i administracji udzielnej, jest pogwałceniem wiedeńskiego traktatu, przeciw któremu tak Anglia jak wszystkie interesowane mocarstwa, protestować mają prawo. Rząd Jego królewskiej Mości ufa, że środki zawarte w ukawie wzmiankowanej w depeszy szanownego lorda, chwilowemi tylko będą, i tylko od dnia zajęcia Warszawy przez rosyjskie wojska, aż do zupełnego uspokojenia Królestwa Polskiego, trwać mogą. Gdybyś pan nabrał przekonania, że rząd rosyjski zamierza jakiegokolwiek poczynić zamiary w materyalnem położeniu Królestwa, powinienes surowe uczynić przedstawienia przeciwko wszelkim krokom, niezgodnym z traktatem wiedeńskim.“ Przewidując zniesienie wojska polskiego, lord Palmerston zwraca uwagę ambasadora swego na „wysunięte położenie

Królestwa Polskiego, rozdzielającego niejako Austryą od Prus, a granicami swemi zbliżonego do stolic obu państw niemieckich. Wzgląd ten już w r. 1815 zwracał na siebie uwagę; ale nabrał on szczególnej wartości od chwili, gdy Rosya zabezpieczyła się od południa i Azji, to jest od czasu jej zwycięstw nad Turcyą i Persyą, bo z ustaniem wszelkiego z tych stron niebezpieczeństwa, może ona na każdy wypadek w Polsce siły skoncentrować.“ Przypomniałszy paragrafy traktatu wiedeńskiego, któremi rządy zaborcze zobowiązały się do udzielenia Polakom ich berłu podległym reprezentacji narodowej, upomina rząd angielski ambasadora swego, aby w sprawie polskiej „nie przedsięwziął żadnego kroku, któryby dał powód do nieprzyjaznej z rządem rosyjskim rozprawy, z którym Anglia teraz więcej niż kiedykolwiek na dobrę chce pozostać stopie.“

Upomnienia te zbyt czuły były; bo lord Heytesbury nie dawał tej rozciągłości prawom Polaków. W odpowiedzi z d. 13 kwietnia, przytoczywszy rozmowę swoją z hrabią Nesselrodem, w której ostatni twierdził, że Rosya traktatu wiedeńskiego naruszać nie myśli, a nieprzyjaznej sobie armii polskiej ścierpieć nie może, przychodzi do własnych uwag nad przyszłym Polski położeniem. Według niego cesarz surowo skarcić Polskę musi dla zadośćuczynienia opinii rosyjskiego narodu, a traktat wiedeński szerokie mu do zmian politycznych zostawia pole. Tak ambasador angielski jak i francuski (ks. Mortemart) zgodzili się taką odpowiedzią rosyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Później, bo dopiero d. 7 lipca 1831 roku, francuski minister spraw zagranicznych, generał Sebastiani, w depeszy adresowanej do księcia Talleyranda, francuskiego ambasadora w Londynie, zwraca uwagę na przeciągającą się w Polsce walkę i na niebezpieczeństwa, jakimi ona Europie grozi. Depesza ta brzmi:

„Paryż, 7 lipca r. 1831.“

„Król poruszony dolegliwościami jakie wojna polska ścigała już na oba narody, które go tak żywo obchodzą, chciwy zapewnić utrzymanie pokoju codziennym narażonego przez tak przedłużoną walkę, i zajęty niemniej uchronieniem Zachodu Europy od okropnych klęsk, jakie wojna ta za sobą prowadzi, udał się z zaufaniem do cesarza rosyjskiego aby położyć kres tyłu nieszczęściom i zatamować rozlew krwi, nad którą ludzkość zbyt długo już boleje. Myślą króla było zachować również polityczny byt ludu, który się tego tak godnym okazał przez tyle męstwa i patriotyzmu i za którego narodowością mówi traktat wiedeński. Dotąd usiłowania króla nie odniosły skutku, jaki miał prawo obiecywać sobie. Pomimo tego JKMość nie zrzeka się wcale zamiaru wspinałomyślnego i spokojnego pośredniczenia, jakie mu doradzają osobiste uczucia i położenie Europy nakazuje. Sądzi on przedewszystkiem, że gdyby Anglia działała wspólnie z Francją w celu nadania zbawionemu temu pośrednictwu całej siły jaką ma na swe rozkazy, łączność obu tych mocarstw mogłaby zapewnić skutek. Król znając dostatecznie uczucia jakie ożywiają N. króla angielskiego, ma nadzieję, że nie odmówi otwartego i zupełnego przystąpienia do naszych kroków, i że połączy z naszymi usiłowaniem potężne swe działanie, kiedy chodzi tak przeważnie o dobro ludzkości i powszechny interes Europy. Zyczeniem jest JKMości, książę! abyś w tym przedmiocie uczynił natychmiast usilne zabiegi do rządu angielskiego, i czekamy z żywą niecierpliwością ich rezultatu.“

(podp.) Horacy Sebastiani.“

Tę depeszę rządu swego zakomunikował książę Talleyrand w dniu 20 lipca rządowi angielskiemu. W dwa dni później otrzymał odpowiedź. Lord Palmerston nie waha się zapewnić, że Polska pozbawiona być nie może zapewnionego jej przez traktat wiedeński narodowego i politycznego istnienia. Odpowiedź ta rządu angielskiego brzmi:

„Ministerium spraw zagranicznych 22 lipca 1831 r.“

„Podpisany ma zaszczyt donieść iż odebrał notę księcia Talleyranda z daty 20 b. m. wraz z odpisem depeszy z 7 lipca adresowanej do J. Ekscelencyi przez hr. Sebastianiego i bez zwłoki przedłożył je królowi. Przedmiotem tych dokumentów jest propozycja, aby Francya i Anglia wspólnie zażądały od Rosji natychmiastowego zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i weszły z nim w układy celem przywrócenia przez walną jaką ugodę, pokoju między stronami kontraktującymi, i zdaje się według depeszy hr. Sebastianiego, że już propozycja podobna uczynioną została przez Francją Rosji, lecz dotąd bezskutecznie. Gdyby JKMość miał jakiś powód mniemania, że cesarz rosyjski gotów jest korzystać z propozycji obu dworów, i że ich pośrednictwo może doprowadzić do pojednania, wzięby chętnie udział w kroku przyjaznym, aby przywrócić pokój między Rosją i Polską. Lecz jest przeciwnie zbyt wiele powodów lekkania się, aby prosta ofiara pośrednictwa, zamiast być upragnioną JKMości, nie została z pewnością w chwili obecnej odrzuconą. Czyż może więc być stósownym czynienie propozycji bez żadnej nadziei, że zostanie przyjęta, która jeżeli odrzuconą będzie, pozostawia obu rządów tylko alternatywę, albo przystać na formalne odrzucenie propozycji, albo przedsięwziąć środki poparcia ich bezpośredniejszą i skuteczniejszą interwencją? Rząd angielski nie jest rzeczywiście w stanie iść tą ostatnią drogą. W tych okolicznościach J. K. Mość, ubolewając głęboko nad klęskami nieszczęsnej walki, nie sądzi, aby nadeszła już chwila, usprawiedliwiająca krok, który jakkolwiek pojednawczy w formie, przerazi niezawodnie mocarstwo niepodległe, naturalnie zazdrosne o swoje prawa i bardzo drażliwe na wszystko, coby mogło mieć pozór naruszenia honoru narodowego. Z tych przeto względów JKMość widzi się w koniecz-

ności nieprzyjęcia propozycji, jaką książę Talleyrand miał polecenie przedstawić mu. (podp.) Palmerston.“

Po tak formalnej odmowie spóldziałania, Francya ujrzała się również zmuszoną odstąpić od swego zamiaru. Na tém się też kończą korespondencje dyplomatyczne z epoki toczącej się wojny o niepodległość. Jak się odzywali dyplomaci angielscy po upadku Warszawy, jutro zobaczymy.

N. Pan raczył nadać księciu na Ujeździe, ks. Hohelohe-Oehringen, król. order koronny pierwszej klasy; jako też fizykowi powiatowemu dri Schultz-Henkemu w Trzciance, tytuł radcy zdrowia.

Berlin, 22 stycznia. Wczoraj przyzwołał król w swym zamku radzie ministrów, na której i książę następca tronu był obecny. Rada ta trwała od 12 do 4 z południa.

Spodziewają się, że dziś przedłoży ministerstwo izbie poselskiej kilka projektów pod obrady, mianowicie projekt do prawa o nowej ordynacji powiatowej i o zniesieniu polityki dominiowej. Twierdzą, że projekt rządowy co do urządzenia polityki chce, ażeby powiaty w sześciu wschodnich prowincjach z wyjątkiem miast podzielono na okręgi policyjno-administracyjne. W każdym okręgu mianowany być ma na przedstawienie rejencyi przez króla „Amtshauptmann“, który w imieniu królewskim sprawować ma policją jako urząd honorowy.

— Poseł Grabow wybrany przez izbę poselską na marszałka izby obejmując krzesło marszałkowskie przemówił w te słowa: „Wszyscy razem, jest to mojem niezłomnym a pierwszym przekonaniem, nie będziemy nigdy odróżniali wierności ku wzniesłemu piastunowi korony od wierności ku narodowi. Wszyscy, jest to moją niezłomną wiarą, święcie utrzymamy konstytucyjne prawo korony, któremu nasz pan królewski w obec obydwóch innych czynników władzy prawodawczej i w obec innych powołanych świadków dopiero przed kilku miesiącami na miejscu świętym dał namaszczenie. Wszyscy chcemy zachować i utwierdzić zaprzysiężone prawa naszego z duszą i ciałem, w wierności i miłości, w dobrych i złych czasach zawsze do dostojnego domu Hohenzollerów przywiązanego narodu. A tak w zgodzie z koroną, w jedności ze sobą, przystąpmy do dalszego wydoskonalenia naszej konstytucji, tego wspólnego fundamentu, na którym się wszyscy opieramy, do rozszerzenia naszego prawodawstwa, które w sławnej epoce poczęta wzięło. Oby nam się udało przez stałe nareszcie ugruntowanie stanu konstytucyjnego w Prusach usunąć owe powątpiewania i sprzeczności, które ziszczeniu naszych życzeń, opartych na jedności Niemiec, życzeń tak pożądaných od narodu niemieckiego, obecnie przeszkadzają.“

— Najsakrajniejsza prawica, tak zwane stronnictwo konserwatywne izby poselskiej, nie brała udziału we wyborze marszałka; członkowie stronnictwa tego oddali niezapisane karteczki.

— Poeta dr. Tempelty, który w najnowszych czasach odznaczył się swą czynnością w komitecie centralnym niemieckiego stronnictwa postępowego, mianowicie odezwą do niemieckich mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, w której postawił za zasadę, że nie wolno żadnemu Niemcowi głosować na Polaka, powołany został, jak się dowiaduje Volks Ztg., na radcę gabinetowego przez księcia sasko-kobursko-gotajskiego. Pan Tempelty ma się w pierwszych dniach marca przenieść do Gotha na mieszkanie w celu objęcia przeznaczonego mu urzędu przy boku księcia.

— Gazeta Kolońska pisze o zadaniu stronnictwa konstytucyjnego w izbie poselskiej: „Co się tyczy finansów Prus konstytucya dotąd nie okazała się bardzo zbawioną. Podczas ostatnich dwunastu lat pokoju urosł nasz dług państwa, prawie przy ciągłym niedoborze, w prawdziwie zatrważający sposób z 139 na 283 milionów talarów. Wskreszona przed kilku latami na pobieżny rzut oka równowagę budżetu zniweczyły nagle reformy wojskowe, potrzebujące blisko jedną trzecią więcej pieniędzy jak zwyczajne utrzymanie wojska w czasie pokojowym, podczas kiedy inne gałęzie służby rządowej poczęły cierpieć z powodu braku soków.“ Nie pozostaje zatem reprezentacji ludu, wedle zdania Gazety, jak reformy armii ministra Roona jak najbardziej ograniczyć.

× **Berlin, 22 stycznia.** Dzienniki tutejsze w szerokie zapuszczają się kombinacje co do składu i gry różnych stronnictw izby poselskiej, z okoliczności onegdajszych wyborów marszałka i wicemarszałka tej izby. Nie będę szedł w ślad za niemi, bo jeśli ugrupowanie stronnictw najmieszawodniej jeszcze zaledwie naszkicowane, a więc jasno i ściśle oznaczyć się nie da, to zaiste wybory, o których mowa, najmniej są w stanie rzucić światło wystarczające na ten odmet stronnictwy, który, jak wszystko co w zarodzie, poczęciu i robocie, sam sobie jeszcze nawet nie jasny. To tylko wiadomo, że wybrany marszałkiem izby, burmistrz Grabow, jest naczelnikiem frakcji ministeryjno-konstytucyjnej; że pierwszy wicemarszałek, Behrend, uchodzi za jednego z przywódców stronnictwa postępowców, czyli jak Kreuz Ztg. ich nazywa, demokratów; że wreszcie drugi wicemarszałek, pan Bockum-Dolffs, uchodzi za reprezentanta partyi pośredniej pomiędzy ministeryjno-konstytucyjną, a postępowo-demokratyczną. Ktoby jednak z głosów przez nich otrzymanych, chciał wnioskować o sile liczebnej frakcji, które wyobrażają, gruboby się omylił. Gra-

bowa wybrano prawie jednomyślnie, bo nie było innego odpowiedniego kandydata na ten trudny i nader uciążliwy urząd, a przyszedł do zaszczytu przez całkiem podobną grę zakulisową frakcji i stronnictw, w której przypadek także nie miał grać rolę. A więc milczę dziś jeszcze o stronnictwach tutejszego sejmu. Napisać, skoro się wyrażniej narysują.

Izba poselska wybierała dziś stałe swoje komisje fachowe, których przeznaczeniem, jak wiadomo, roztrząsać wniesione do izby projekta do praw i zdawać z nich izbie sprawę oraz opinię. Z Polaków jeden tylko Cieszkowski dostał się do komisji, i to do finansowej. Większość niemiecka, która zwykle do petycyjnej chociaż komisji, jednego Polaka, dla formy i przyzwoitości, przypuszczać raczyła, nie uznała za stosowne tego roku złożyć drobny ten dowód jakiejś względności. W gruncie rzeczy szkody ztąd wielkiej niema, bo czy tak czy owak, „wsio ryba“, jak mówią Moskale. Po dokonaniu tych wyborów miała izba poselska sesja plenarna, na której ministrowie wniesli różne projekta do praw, a mianowicie: minister sprawiedliwości, projekt do prawa dającego poszkodowanemu pewną samodzielną w wywoływaniu śledztwa karnego (dotąd wszystko od dobrej woli i uwidzenia prokuratorów królewskich zależało); minister spraw wewnętrznych projekt do prawa o polityce wiejskiej w 6 wschodnich prowincjach, oraz do prawa o abluicyi dziedzicznych urzędów gminnych, np. dziedzicznych sołectw; minister skarbu projekt budżetu na rok bieżący, dalej projekt do prawa przedłużającego znowu dodatek 25 procentów do podatku dochodowego i projekt do ustawy regulującej atrybucje najwyższej izby obrachunkowej. W końcu przystąpiła izba do dalszego sprawdzania wyborów. Z polskich wyborców zatwierdzono wybory panów Lubińskiego i Alkiewicza, oraz wybór hr. S. Platara, po nadejściu objaśnień, iż przyjęcie mandatu nastąpiło z jego strony. Przy sposobności wyborów szamotulsko-międzychodzkiego zabrał głos poseł Bentkowski, by opowiedzieć znaną wam z Dziennika historią zaokrąglenia i łączności okręgu prawyborczego Biedrowsko-Popowskiego i wyrazić potrzebę zalecenia, ażeby przepisy o zaokrągleniu i łączności prawyborczych okręgów ściślej były przestrzegane w Poznańskim. Minister hr. Schwerin odpowiedział znanym swoim krzykliwym i rubasnym tonem, ilekroć do Polaków mowę zwraca, że dopóki nie będą złożone dowody, musi przyjąć, iż w Poznańskim także przestrzegano ściśle jego przepisów. Jakichby chciał dowodów, prócz szczegółowego wymienienia odnośnych okręgów prawyborczych? o tém nie wspomniał; być może, iż pragnął, żeby wszystkich prawyborców z Biedrowa i Pożarowa do Berlina na świadki sprowadzić.

W izbie panów mają jutro wnieść ministrowie projekta do prawa o odpowiedzialności ministrów i do nowego porządku powiatowego. Widoczna, że ministerium pragnie inicjatywę w pożądanym przez partję postępową prawach, rozbroić ją i uczynić sobie powolną w kwestyi stanowczej, to jest w kwestyi pieniężnej i wojskowej.

Jak słyszę sejmowe koło polskie ukonstytuowało się wreszcie wczoraj. Prezesem koła wybrano hr. Cieszkowskiego, wiceprezesem hr. Bnińskiego (jestto prezydentem zeszloroczne), sekretarzami hr. Działyńskiego i księdza Respałka. Do komisji parlamentarnych w izbie poselskiej, powołani na miesiąc bieżący, posłowie: Bentkowski, Cieszkowski i Pilaski. W razie nieobecności jednego z nich, zastępować ich mają na tym urzędzie posłowie: M. Zółtowski i ksiądz Janiszewski.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 stycznia. Biskup sufragan łowicki hr. Plater oraz kanonicy metropolitalni ks. Budziszewski i ks. Szczygielski wyjechali do Petersburga, aby towarzyszyć nowo mianowanemu arcybiskupowi warszawskiemu Jks. Felińskiemu. Urzędowy Dziennik Powsz. przytacza korespondencje Gazety Augsburskiej pragnące wykazać, iż dwa dwory, rzymski i petersburski, bliskie są porozumienia się, i że cesarz rosyjski nie przesłał papieżowi żadnego ultimatum. Każdy tu umie ocenić znaczenie podobnych cytatów.

Do teatru uczęszczają sami tylko Moskale. Publiczność polska wstrzymuje się od widowisk.

— Umarł tu wczoraj, nacelnik wydziału zagranicznego w banku polskim Ludwik Vidal, od lat przeszło 20 współpracownik Kuryera Warszawskiego.

— Dzienniki wiedeńskie podają następujący list z Warszawy, który tu powtarzamy nie ręcząc bynajmniej za fakt w nim opisany.

„Warszawa, 13 stycznia. Dwaj księża z Poznania przybyli tutaj w przeszłym tygodniu, a policja bynajmniej nie zwróciła uwagi na ich przyjazd. Przybywszy do kapituły warszawskiej, ci dwaj księża wykazali się zupełnym pełnomocnictwem, iż przysłani zostali do Warszawy przez arcybiskupa poznańskiego na polecenie papieża, ażeby zbadali profanację kościołów i powody ich zamknięcia. Po przejrzeniu aktów i korespondencji zwiędzili kościół katedralny i Bernardyński, gdzie znaleźli jeszcze i sprawdzili ślady krwi oraz rabunku i nieporządków. Nazajutrz zaraz opuścili Warszawę, a był wielki czas. Albowiem policja pruska dowiedziawszy się o całej sprawie, doniosła o tém rządowi petersburskiemu, który nakazał depeszą telegraficzną warszawskiej policji, aby obu księża aresztowała. Jednak było już zapóźno, obaj księża nie znajdowali się już w granicach rosyjskich.“

Powtarzając wiadomość tę, C z a s dodaje: „Winniśmy dodać do tej wiadomości, za którą bynajmniej nie ręczymy, iż arcybiskup poznańsko-gnieźnieński był i jest prymasem polskim i dotąd. Rzym nie cofnął praw danych mu na całą polską prowincję katolickiego świata. Przypomnieć także winniśmy, że kapituła i komisja z duchownych, wyznaczona przez ks. administratora, przeprowadziły formalne śledztwo, i fakt profanacji, jako to rozlew krwi w kościołach, gwałty, bicie i rabunek przez żołnierzy rosyjskich, sprawdzili dowodami i przysiężnymi świadkami.“

ROSYA.

Petersburg, 18 stycznia. Dzisiejsza Gazeta Senacka ogłasza ukaz upoważniający ministra skarbu do wypuszczenia nowych seryi biletów skarbowych na sumę 30 milionów rs. a to dla zapłacenia subwencji towarzystwu dróg żelaznych rosyjskich. Te bilety skarbowe nie będą puszczone w obieg, lecz je eskontować będzie bank państwa.

— Kurator uniwersytetu kijowskiego, baron Nicolai, mianowany pomocnikiem ministra oświecenia.

Petersburg, 22 stycznia. Ukaz cesarski rozporządza, aby z powodu powiększonych potrzeb publicznych podwyższono pognłowne, takse stemplową i cła wchodowe o 5 od sta od wyrobów europejskich i azjatyckich, oraz nałożono takse na listy rekomendowane.

GALICYA.

Kraków, 20 stycznia. Dnia 24 lutego i następnych odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego. Prezes tego Towarzystwa, H. Wodzicki, wydał w tej mierze ogłoszenie ze szczegółowym programem obrad.

— Na ostatniemu posiedzeniu oddziału archeologii i sztuk pięknych w towarzystwie naukowym krakowskim, postanowiono niezwłocznie zająć się restauracją kaplicy Lipskich w kościele katedralnym krakowskim. Chociaż ofiarowany na ten cel fundusz przez skoligowanego z domem Lipskich p. Żychlińskiego w ilości 600 talarów nie jest dostateczny, bo kosztorys wykazuje potrzebę 3000 złr., mimo to postanowiono tym czasem zrestaurować co najgwałtowniej tego wymaga, a za pośrednictwem dzienników wezwać krewnych rodziny Lipskich do wzięcia udziału w podźwignięciu upadającego pomnika jęj przodków. Oddział postanowił także przystąpić do restauracji pomnika Kazimierza Wielkiego w katedrze, na co już 80 złr. wpłynęło ze sprzedaży akwrel Karola Hoffmana. Oddział nie wątpi, że publiczność troskliwa o tak świetny zabytek sztuki i przeszłości, hojnym datkiem pozwoli oddziałowi dokonać restauracji z jak największą dokładnością.

Lwów, 19 stycznia. Z okoliczności zabronienia przez rząd odbycia walnego zgromadzenia w dniu 22 lutego, na zasadzie statutów nadanych Towarzystwu gospod. galicyjskiemu, Dz. Pols. w obronie praw Towarzystwa w taki sposób się odzywa:

„Towarzystwo przetrwało szczęśliwie rządy absolutne Metternichów i Kriego, przetrwało straszne chwile 1846 roku, przetrwało burze 1848 r., przetrwało stan obłędzenia 1849 r., przetrwało kapryśne rządy Bachów, i doczekało się nareszcie rządu konstytucyjnego ministra stanu, p. Schmerlinga. Zdawałoby się, że ci sami sternicy, którzy tak szczęśliwie wiosłowali łódką towarzystwa przez wszystkie burze i nie rozbili jęj o skaliste zapory absolutyzmu, swobodnie popłyną pod opieką wolności konstytucyjnej. Tymczasem widać inaczej zapisano w księdze przeznaczeń towarzystwa: bo właśnie w chwili, kiedy niecierpliwie czekamy na prawo wolnego stowarzyszenia, nie wolno galicyjskiemu towarzystwu korzystać z przywileju, który mu nienaruszenie przez lat siedemnaście przysługiwał: nie wolno komitetowi zwołać ogólnego zgromadzenia, które zwykle z końcem stycznia, lub początkiem lutego przypadało. Stało się bowiem, że w chwili, kiedyśmy zwołanie ogólnego zgromadzenia galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, oznaczone przez komitet na dzień 22 lutego, w Dzienniku Polskim odtoczyli zamierzali, w chwili tej otrzymaliśmy wezwanie rządowe, aby odezwy komitetu nie umieszczać, a równocześnie z nami otrzymał komitet podobny rozkaz na piśmie. Nie przypuszczaliśmy nigdy takiego zdarzenia, owszem pokładaliśmy wszelką ufność w wysokim prezydium namiestnictwa, że takowe nie zechce pozbawiać kraju korzyści, jakie mu ogólne zjazdy towarzystwa rolniczego przynoszą, a pokładaliśmy z tém większą otuchą, bośmy nie zaniedbali niczego, coby udowodnić mogło, że towarzystwo wprowadzeniem instytucji korespondentów w niczém nie przekroczyło, ale tylko korzystało z prawa, które mu na mocy jego ustawy przysługuje. Gdy jednak tak nie jest, gdy wysokie namiestnictwo w instytucji korespondentów i w ich działaniu upatruje przekroczenia ustawy, dopóty wstrzymuje zwołanie ogólnego zgromadzenia, dokąd się rzecz o korespondentach bliżej nie wyjaśni: poczuwamy się do obowiązku, stanąć na nowo w obronie towarzystwa i udowodnić, że jak instytucja korespondentów sama w sobie nie sprzeciwia się ustawom towarzystwa, to i tak samo nie wykraczają przeciwko nim wszystkie czynności, które są ściśle do obowiązku korespondentów przywiązane. Jeżeli instytucja korespondentów nie tylko prawnie na mocy statutów, ale i tém jest dozwolona, że pod okiem wys. rządu od pierwszych lat zawiązania galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego istniała: to już dziś instytucja ta jako taka nie może być powodem do surowości rządowej, wymierzonej przeciwko towarzystwu, może więc tylko być powód w zachowaniu się korespondentów. I w tym więc kierunku chcemy wys. namiestnictwo oświecić, przekonani, że szczerze nasze chęci ostatecznie uwzględnione będą.“

„Otóż każdy korespondent, aby był nie tylko de jure, ale i de facto korespondentem, musi koniecznie korespondować, musi mieć przedmiot korespondencji, musi mieć pojedyncze lub zbiorowe osoby, z którymi koresponduje. Tak też musiały być samo wygładać rzecz z korespondentami galicyjskiego towarzystwa gospodarczego. Ci więc korespondenci, jakkolwiek nie z wzorową może pilnością, zajmowali się jednak korespondencjami. Przedmiotem korespondencji były sprawy rolnictwa krajowego, jego statystyka i topografia, a osobą do której pisywali, był komitet towarzystwa gospodarskiego. Gdy jednak wszystkim korespondencjom wypadało dla tego nadać jednostajny kierunek, a całemu mechanizmowi pojedynczość, aby sprawy towarzystwa nie wtrąciły w labirynt stosów spisanych aktów i nie paraliżowały babilonią biurokratycznych formalności: więc w naturalnym porządku musiano najprzód spisać dyrektywę czyli instrukcją dla korespondentów, a potem uprosić cały organizm tém, że w każdym obwodzie był jeden korespondent seniorem zwany, przez którego wszyscy korespon-

denci zносили się z komitetem, i tu znowu przez referenta, który jak innych spraw towarzystwa referenci, zasiadał w komitecie i z nim się ustawicznie znosił. Nareszcie widoczna jest potrzeba, aby korespondenci od czasu do czasu porozumiewali się ze sobą tak co do przedmiotów, które peryodycznie dla komitetu przygotowywać byli obowiązani, jak co do form, w jakich im dla jednostajności należało ująć swoje sprawozdania, co się zawsze i wszędzie dzieje i dział musi, gdzie większa ilość osób dopełnia jednych i tych samych obowiązków względem trzeciego, czy to w prywatnej czy w publicznej służbie. Otóż i cały mechanizm znowu tak samo prosty i naturalny, jak cała historia powstania instytucji korespondentów, tak samo prawny, bo w naturze jęj ugruntowany, bo z nięj wyłoniony, jak to być musi w każdej instytucji, która nie chce pozostać na zawsz jałową.“

„Jak dalece instytucja korespondentów była wolną od wszelkich zarzutów podejrzliwości, dowodzą właśnie te fakty, które u organów rządowych najwięcej wnieciły podejrzliwości. Tak nam wiadomo, że między innymi odbywały się z wszelką swobodą posiedzenia korespondentów w obec rządowego komisarza; tak nam wiadomo, że w inném miejscu posiedzenie rozpoczęło się w obec naczelnika obwodowego i trwało tak długo, dokąd tenże nie zawiesił tego posiedzenia, bez innego powodu nad ten, że taki od władzy wyższej otrzymał rozkaz tak często się trafiło, że na 10 do 14 korespondentów w jednym obwodzie zamieszkałych, zaledwie 5 do 8 przybywało na zjazdy, które zawsze odbywały narady swoje przy drzwiach otwartych, w obec sług i przypadkowych gości, bądź prywatnych bądź osób rządowych. Jużci w tych czasach przynajmniej o tyle postąpili ludzie w rozumie, że z jednej strony nie widzą potrzeby wdawania się w spiski, kiedy im przysłuży prawo legalnej opozycji, a z drugiej strzegą się wszystkiego, coby prawne ich postępowanie o nielegalne zamiary podejrzawać mogło. Dla tego nie robiono nigdzie i w niczém sekretu, ani z instytucji korespondentów, ani też z tém, co korespondenci na korespondencjach towarzystwa rolniczego i całego kraju podejmowali; dla tego zapraszano komisarzów i starostów rządowych na sesje korespondentów, i w obec nich z całą rozprawianą swobodą. Pojedyncze wybryki, jeżeli je wybrykami nazwać wolno, nie mogą obwiniać ani instytucji legalnej, ani komitetu, ani towarzystwa, inaczej konsekwentnie należałoby za wykroczenie pojedynczego urzędnika, znosić całe dykasterje rządowe, a przecieć się to nigdzie nie dzieje, a najmiej w państwie konstytucyjnym. Otóż więc, o ile nam wiadomo, to powód, dla którego wysokie namiestnictwo zawiesiło zwołanie ogólnego zgromadzenia galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, opiera się na zarzucie, że między referentem korespondentów w komitecie a korespondentami lub ich seniorami istniało znoszenie się po z komitetem. Z tego powodu oświadczyło wysokie namiestnictwo komitetowi, „że od rozpatrzenia się w tych aktach, zależy załatwienie sprawy o nielegalne urządzenie instytucji korespondentów, które przyspieszyć należy, ażeby spóźnienie załatwienia tej sprawy nie przeszkadzało zwołaniu ogólnego zgromadzenia towarzystwa gospodarskiego.“ Nie przeczymy, że między referentem korespondentów w komitecie a korespondentami i ich seniorami istniały korespondencje, bo i jakże inaczej być mogło? ale najmocniej przeczymy, aby ta okoliczność, że referent korespondentów prowadził osobny protokół tych korespondencji i w nim pod osobnymi liczbami takowe zaciągał, świadczyć mogła o nielegalnym urządzeniu instytucji korespondentów. Referent korespondentów, mieszkając w większej części na wsi, nie mógł z korespondentami przez komitet korespondować, bo i nacóż byłby referentem w komitecie, musiał więc bezpośrednio od seniorów i korespondentów otrzymywać relacje, musiał je protokołować i pod własne seryalne liczby w protokule zaciągać, bez względu jakie liczby znajdą się w protokółach kancelaryi towarzystwa, bo tylko w taki sposób mógł się znaleźć wywiązać z obowiązku względem komitetu, który znowu to ogólne sprawozdanie referenta z czynności całej instytucji korespondentów, a nie pojedyncze ich prace przez protokół swe przeprowadzić był obowiązany. I otóż ostateczne wyjaśnienie tej tak srodze podejrzanej sprawy korespondentów, wyjaśnienie tak proste i naturalne, tak z istoty tej instytucji zdrowo wypływające, że dopatrzyć w nięj nielegalnego urządzenia żadną miarą nie możemy.

„Po tak prostém wyjaśnieniu rzeczy, spodziewać się możemy, iż sprawa korespondentów, która czy to przysługą naszych nieprzyjaciół, czy z nieporozumienia do tak olbrzymich rozmiarów urosła, że się aż o ministra stanu i p. Lasserę oparła i tyle między wysokim namiestnictwem a komitetem towarzystwa gospodarskiego spisała aktów, że sprawa ta stanie się przed zdrowym rozumem JEkscellencyi namiestnika, jeżeli jak to nam wiadomo, delegacja wysadzona z komitetu, przedłoży mu oświadczenie istoty czynu, która zupełnie inaczej wygładać może w aktach protokółarnych, a inaczej, gdy ją żywo przedstawi słowo, i że wkrótce upoważni nas komitet towarzystwa do ogłoszenia zaprosin członków towarzystwa na ogólny zgromadzenie, które ma 22 lutego nastąpić. Inaczej wątpić byśmy musieli o rządach konstytucyjnych p. ministra stanu, które przynajmniej w tej mierze tak groźnie wyglądają, jak cała przeszłość, doświadczona w galicyjskim towarzystwie gospodarskiem za rządów absolutnych.“

— Uroczystość święcenia wody, dnia 18 stycznia, jako w dzień trzech króli według obrządku grecko-katolickiego, odbyła się u nas ze zwykłą okazałością. Celebrował osobistie ksiądz metropolita Jachimowicz, a przed sześciokonnym powozem jego, jechał wierzchem ksiądz kanonik Malinowski. Gubernator hr. Mensdorf wyjechał na parę dni ze Lwowa, niebawem więc obecnym. Ludu prostego było mniej niż zwykle bywało.

— (Czytamy w Dz. Polsk.: Dyonizy Zubrzycki, autor Kroniki miasta Lwowa, umarł w 84 roku życia swego dnia 10 z. m. Wczoraj po południu odbył się bardzo skromnie pogrzeb zmarłego, bo prócz alumnów seminarium grecko-katolickiego i księży prowadzących zwłoki, był kondukt nad nasze spodziewanie bardzo nieliczny. Karty pogrzebowe w polskim i ruskim języku na rogach ulic porozlepiane, wymieniają następujące zmarłego godności: „Obywatel lwowski, członek c. k. Towarzystwa przyjaciół nauk w Krakowie, korespondujący członek im-

peratorskiej akademii nauk i korespondent archeograficznej komisji przy ministerstwie nauk w Petersburgu, członek honorowy imperatorskiego Towarzystwa historii i starożytności rosyjskich w Moskwie, korespondent komisji dla rozbiórki dawnych aktów w Kijowie, dekorowany złotym medalem imperatora Mikołaja za uczone prace, członek instytutu stauropięgińskiego.

FRANCYA.

Fary, 20 stycznia. Zaczynają tu o tém mówić coraz głośniej, że w istocie rząd francuski sposobi wniosek dotyczący rozwiązania sprawy włoskiej. Skazówką tego być się zdaje wczorajszy artykuł w półurzędowym *Pays* przez Grandguillota pisany, który poniekąd zapowiada nowy zwrot polityki tuilewskiej co się tyczy Rzymu. Twierdzą niektóre pisma, że wymyślono jakieś medium między dwoma ostatecznościami. Rzym ma być stolicą królestwa włoskiego, a papież, mimo to, będzie monarchą udzielnym; jak się to da pogodzić nie dobrze rozumiemy, chociaż porównują przyszłe położenie Rzymu i stosunek jego do Włoch, z położeniem i stosunkiem miasta Waszyngtonu do Związku amerykańskiego. Z wrastającą z każdym dniem nieprzyjaźnią między rządem a duchowieństwem francuskim, można w istocie wnioskować, że stosunek Tuileriiów do Watykańu nie jest tak ustusznym i życzliwym, jak dotychczas dość powszechnie utrzymywano, że cesarz Napoleon nie wyrzekł się bynajmniej swoich planów włoskich, które w pamiętnej broszurze *le Pape et le congrès* objawił. Wspomnieliśmy o bardzo drażliwym rozpisywaniu się wzajemnym ministra oświecenia Rouland i biskupa z Arras ks. Parisis. W skutek ostatniej odpowiedzi biskupa, wydano rozkaz do sądu w Donai, aby w dziennikach ogłosił dokumenta sądowe, z których się okazuje, że klasztory postępowały sobie wbrew istniejącym prawom, mianowicie przyjmując do nowicyatów bez zezwolenia, a nawet bez wiedzy rodziców. Prócz tego dziennik paryski *Union*, który broni bardzo wytrwale zasad duchowieństwa francuskiego i legityzmu, został pozwany przez sąd, jako podważający do nienawiści i pogardy względem rządu, a przeciwnie biskup z Montauban rzucił niemal klątwę przeciw dziennikowi religijnemu *Ami de la Religion*, ponieważ zdawał się nakłaniać na stronę rządową.

— Ze Stambułu donoszą, że od powrotu Fuada-paszy wiadac w rządzie nadzwyczaj czynne krzątanie się około zapobieżenia niedoli finansowej. Kupą rozmaite plany do nowych podatków, mianowicie znaczny podatek dochodowy na ludzi mających, dalej zabranie dóbr należących do meczetów i zaciąganie pożyczki nowej, której rekojmią ma być monopol soli, tabaki i gorących trunków. Jednakże odezwa, którą wielki wezyr obejmując urząd swój ogłosił, zrobiła niedobre wrażenie na posłach europejskich, ponieważ zaleca przedewszystkiem, pomijając inne prawa, mieszkańcom zachowanie praw świętych. Obawiało się zatem ciało dyplomatyczne, żeby przypadkiem fanatyzm muzułmański, już i tak rozdrażniony, nie znalazł nowej dla siebie podniety w owej odezwie, co łatwo mogłoby po przeciwnych gwałty przeciw rajasom za sobą pociągnąć. Dla tego podobno poseł angielski Bulwer, jako najstarszy podał w imieniu kolegów swoich przedstawienie do Porty; wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

— Skupczyzna serbska uchwaliła, jak wiadomo, znaczne powiększenie wojska, jako też ogłosiła dziedziczość władzy przysługującą we familii Obrenowiczów. Porta zaprotestowała przeciw jednej i drugiej tej uchwale, jako przeciwniej traktatom. Protestacya ta popartą została przez rząd angielski. Gabinet tuilewjski, do którego się Serbowie niejako po opiekę udali, ratyfikował im, aby ile możności teraz unikali objawów, które są traktatom przeciwnie, i w których Francya popierałaby ich nie mogła.

— Sejm szwajcarski zebrał się od trzech dni i obradował nad ważnym przedmiotem mieszanych małżeństw, przeciw którym biskupi katolicy szwajcarscy mocno powstawali. Komisya sejmowa wniosła jednakże o przyjęcie zasady małżeństw mieszanych.

— Z Aten donoszą, że sąd kasacyjny odrzucił apelacyą akademika Dosios, który, jak wiadomo, zrobił zamach na życie królowej. Kara śmierci przeciw niemu wydana zmienioną jednak została na prośbę królowej na karę wiecznego więzienia w cytadeli nauplijskiej.

— Opozycya wolnomularzy francuskich przeciw samowolnemu postępowaniu rządu w ich sprawie nie ustaje. Mianowany wielkim mistrzem przez cesarza marszałek Magnan ponogwał do siebie naczelników wielkich płóz, z których jednakże tylko sześciu stawiło się na jego wezwanie.

— Słychać, że gospodarz Kuza pisał do cesarza Napoleona zapytaniem, czyby mu wolno było przybyć do Paryża i złożyć cesarzowi podziękowanie za to, że się najwięcej przyczynił do zjednoczenia księstw rumuńskich. Cesarz miał odpowiedzieć, że wielkiem zadowoleniem będzie korzystał z jego bytności u siebie, aby się ustnie dowiedzieć od niego o rzeczywistym położeniu Multan i Wołoszczyzny.

— Ostatnie wiadomości z Vera Cruz dochodzą do 20 grudnia. Posłowie angielski i francuski, Wilkes i Dubois de Samitay, przybyli wreszcie żywo i zdrowo do Vera Cruz, chociaż dawano się już o nich nie bez powodu. Przeprawa posła francuskiego, z którym się zabrali razem wszyscy członkowie Pułkownika, poseł amerykański pułkownik Puzos i kilka set cudzoziemców rozmaitej narodowości, nie czyni powojnych się już bezpiecznymi w Meksyku, trwała dwanaście dni. Głównym przyczyną do Vera Cruz i nie obyła się bez niebezpiecznych niebezpieczeństw. Podróźni musieli stoczyć walkę z oddziałem złożonym z 300 ludzi, którzy na nich zrobili zasadzkę, a pod samem wjeściem do Vera Cruz powtórnie napadniętymi zostali przez bandy rabuśników, chociaż generał Uruga nakazał był jak najsurowiej Meysańczykom, aby wszystkich cudzoziemców nienapastowanych nie przepuszczali. Chociaż w ogóle podróźni uszli jakośkolwiek z rąk rabuśników, to postradali i rzeczy swoje i archiwa poselskie, które przez rabuśników meksykańskich złupione i zniszczone zostały. W czasie gdy posłowie wyjeżdżali z Meksyku, wydał był przywódca Juarez bardzo szumną odezwę w celu ożywienia ducha patriotycznego. Zapowiada on w niej, że wszędzie organizują prze-

ciw cudzoziemcom środki obroncze, że wszelkie wąwozy i ważne strategiczne punkta zajęte są przez wojsko, i że partyzantskie oddziały, które się w rozmaitych stronach potworzyły wynoszą wraz z wojskiem regularnym siłę zbrojną przeszło stu tysięcy ludzi. Tymczasem wbrew odezwow prezydenta wiadomą jest rzeczą, że cały Meksyk w bezdennym nierządzie i nieładzie, że siła zbrojna, którą Juarez rozporządzać może nie dochodzi nawet do 20 tysięcy i że jego dwaj współzawodnicy lada chwilę władzę wydrzeć mu mogą.

— Z Nowego Jorku ogłasza nam korespondencya *Reutera* wiadomości dochodzące do d. 9 t. m. które przywiózł parostatek *Niagara*. Nie zawierają one nic tak dalece ważnego. W kongresie znaczna okazuje się co do sprawy Trentu różnica między obydwoma izbami. W izbie reprezentantów wystąpiło kilku deputowanych z ostrą nagana rządu za to, że wydał komisarzy południowych, przeciwnie zaś w senacie dowodził senator Summer, że schwytanie Masona i Slidella nie da się uniewinnić żadną miarą w obec zasad, których Ameryka zawsze uporeczywie broniła. Burmistrz nowojorski wystósował sprawozdanie do rządu, domagając się, aby obmyślano śpiesznie środki obronne dla miasta, ponieważ za objawianej ciągle przez Anglię nieprzyjaźnią dla Stanów Zjednoczonych, lada chwila spodziewać się można napaści z jej strony. Podobne strachy znajdują się w niektórych dziennikach amerykańskich. Ostatni numer *Tribuny* przypisuje Anglikom zamiar zajęcia Matamoras, miasta w Meksyku, aby ztamtąd przywrócić handel bawelny ze stanami południowymi za pośrednictwem Texasu. Co się tyczy położenia finansowego Stanów Zjednoczonych, jest ono, jak mówiliśmy, bardzo niepomyślne. Podano wniosek do kongresu, aby upoważnić rząd do puszczania w obieg stu tysięcy milionów papierowych pieniędzy i do zabezpieczenia już istniejącym bankocetlom przymusowego obiegu, są to naturalnie heroiczne środki.

— Rząd francuski wysłał jeszcze jedną brygadę piechoty pod dowództwem generała Laurancay na wzmocnienie wyprawy do Meksyku.

— Zdarzył się wczoraj tragiczny przypadek na jeziorze w lasku bułońskim. Jeżdżących na łyżwach i saneczkami tak wielkie było mnóstwo, że słaby jeszcze lód rozstał się na raz, a wiele ludzi wpadło we wodę; większą część wyratowano, ale pięć osób życie straciło.

— Donoszą ze Stambułu, że jest nadzieja znalezienia ogromnego skarbu Alego baszy z Tabelen. Ten basza, który uchodził za najbogatszego człowieka na Wschodzie umarł roku 1820 gwałtowną śmiercią, albowiem sułtan ówczesny Mamud przysłał mu sznurek jedwabny. Przed śmiercią kazał Ali kilku niewolnikom w ukrytym miejscu zakopać wszystkie swoje bogactwa w złocie i klejnotach, po skończonej zaś robocie wszystkie własną ręką zabił, żeby się tajemnica nie wydała. Wszelkie poszukiwania rządu tureckiego były daremne. Nie dawno temu spotkał się generał węgierski Gall, który służył w wojsku Garibaldeggo ze starą Włoszką w Neapolu, która mu opowiadając swoje życie, jawiała że będąc za młodych lat swoich w haremie Alego baszy, wie z pewnością gdzie on skarby swój zakopał. Za pośrednictwem swego współrodaka pułkownika Schnejdera i Bulwera posła angielskiego wyjednał sobie generał Gall u sułtana pozwolenie odszukania owego skarbu, pod warunkiem że połowę jego sułtanowi odstąpi. Wielka jest ciekawość w Stambule, jak się ta dziwna przystąpi zakończy.

— Był redaktor *Constitutionnela* dr. Véron wyrócił się jadąc wczoraj powozem przez ulicę w skutek czego i on i jego woźnica niebezpiecznie odnieśli rany.

ANGLIA.

Londyn, 21 stycznia. *Morning Herald* powiada, że Anglia powinna w każdym porcie południowych stanów unii północno-amerykańskiej ustawić okręty wojenne i otworzyć dla handlu z państwami neutralnymi nie tylko port charlestoński, ale i wszystkie inne porty południowe. W takim razie Francya zapewne połączyłaby się z Anglią. Zresztą, jak pisze *Indépendance brukselska*, p. Thouvenel polecił posłowi francuskiemu w Waszyngtonie, aby rządowi Stanów Zjednoczonych wyraził niezadowolenie rządu francuskiego z powodu zaważenia portu charlestońskiego.

WŁOCHY.

Turyn, 20 stycznia. W izbie poselskiej przyjdzie zapewne wkrótce do rozpraw bardzo ważnych. Projekt do prawa gminnego i prowincjonalnego przedłożony izbie przez rząd, napotyka na co raz większe trudności; większa część biur izby odrzuciła rozmaite zasadnicze artykuły nowego prawa. Jak słychać, ministerstwo jednakże odrzucenie tego prawa nie będzie uważało za wotum niezawania.

— *Gazeta Urzędowa* ogłasza dziś traktat handlowy i żeglarski zawarty pomiędzy Włochami a Turcyą.

— Komitet centralny w Genui publikuje list, w którym Garibaldi donosi że nie przyjmuje przewodnictwa w klubie *Provedimento*. Powiada w nim pomiędzy innymi: „Oczekiwać będę wyborów do nowego zgromadzenia. Jeżeli wybrany wtedy komitet składać się będzie z osób, które mi się wydawać będą przydatniejszymi do osiągnięcia celu, do którego dążymy, natenczas przyjmę w nim przewzostwo.”

— Garibaldi przesłał stowarzyszeniu młodzieży w Abruzach następujący list: „Kaprera, 24 grudnia. Dziękuję za zaszczytny tytuł honorowego prezydenta. Wy, pokolenie przeznaczone do wielkich dzieł, macie wielkie obowiązki. Ojczyzna znajduje się w najniekorzystniejszych stosunkach; lecz wyjdzie ona zwycięsko z doświadczenia przez stałe i niezachwiane postanowienie jej synów. Sępy i kruki, przywczajone do pożerania trupów, krążą jeszcze po nad pigną krainą i znajdują jeszcze wciąż pożywienie; a rozszerzając ciemnotę na ziemi, znajdują jeszcze sprzymierzeńców. Twojem jest więc zadaniem, od Boga ulubiona młodzi, ciemności te rozprząść i na gruzach niewiadomości wznieść budowę godności człowieczej. Zostańcie apostołami wolności! Znajdźcie ją w głębi waszej piersi jako iskrę ducha nieskończonego. Do wolnego wypełnienia waszego powołania potrzebujecie obok świętych słów

prawdy, które oszukańców niweczą, potęgi siły, śniegów, która ujarzma, lecz tej, która jest przeznaczoną do uwolnienia niewolników. Zbróćcie się zatem, zaklinam was na niebo, zbróćcie się. A przeciw drogi, zapewniam was, po których Opatrzność Włochy prowadzi do przeznaczanego im pomiędzy narodami znaczenia, dostępnymi są drogami.”

— Jak wiadomo, następcą tronu włoskiego, księżę Humbert, po pierwszy raz publicznie wystąpił przy zagajeniu przed kilku dniami uroczystości strzeleckiej w Turynie. Przy tej sposobności przemówił księżę jak następuje: „Panowie. Wstępując w życie polityczne widzę się spowodowanym, wynurzyć ma wielką radość, że mi przeznaczono piastować ten zaszczytny urząd przewodniczenia wam. Memu ukochanemu ojcu jestem wdzięczny, że spełnił najgorętsze me życzenia i pozwolił mi być pożytecznym ojczyźnie. Mam to silne przekonanie, że instytucya, której swe siły poświęcamy, wyda we Włoszech te same zbawienne owoce, jakie wydała w narodzie nam ościennym. Instytucya tę zużytkujemy na pomnożenie sił obronnych ojczyzny i na wywieczenie młodzieży włoskiej w używaniu broni, ażeby młodzież ta była w stanie przyłożyć się do ukończenia dzieła narodowego. Czas sprzyja naszym zamiarom, Włochy bowiem powinny powziąć to przekonanie, że znajdują w godzinę walki i niebezpieczeństwa w każdym chętnym obywatelu dzielnego żołnierza. Już dziś upatrują Włochy w armii, która dumną jest na swą dawną i nowszą sławę, i w odwadze generałów nią dowodzących, symbol i dowód jedności narodowej. Podziwienia godne chlubne czyny z wszystkich prowincyi Włoch skupionych nieustraszonych ochotników są dowodem, czego naród nasz okazać jest w stanie, jeżeli go się wywieczy w używaniu broni. Przywczajając naród do tych szlachetnych ćwiczeń, ożywiamy co raz bardziej uczucie jedności włoskiej i zapału narodowego, które się w tak rozmaitych i rozsądnych postanowieniach uwydatniły. Poczytuję to sobie za wielkie szczęście, panowie, że siły moje połączę mogę z waszemi na korzyść tak szlachetnego instytutu. Służba krajowi jest ma wrodzoną dumą; nauczyłem się jej z historii mej familii, z poświęcenia mego wielkodusznego dziada; nauczyłem się jej, panowie, z wielkiego dramatu, który Włochy w mych latach dziecińczych odegrały.”

Rzym, 14 stycznia. Nabożeństwo żałobne za króla portugalskiego odbyło się tu dziś z rana w kaplicy sykstyńskiej. Mszą śpiewał kardynał Pietro, protektor królestwa portugalskiego i były nuncyusz apostolski w Lizbonie, poczem Ojciec św. udzielił absolucyą. Wszyscy kardynałowie i prałaci byli obecni temu nabożeństwu.

— Korespondent tutejszy do *Czasu* donosi, że nie monsignora Chigi, który wyjechał do Paryża, ale ks. Innocentego Ferriero, arcybiskupa sydońskiego, przeznaczoną stolicą apostolską na nuncyusza papieskiego do Petersburga. Ksiądz Ferrieri był dotąd nuncyuszem w Lizbonie, i jest znany jako człowiek posiadający wielką bystrość rozumu i niezłomność charakteru. Wiadomości tej atoli nie należy uważać za zupełnie pewną.

— Ojciec św. przyjmując generała Goyona z wszystkimi oficerami francuskimi w dzień Nowego roku na Watykanie, wyrzekł słowa, które dworzan jego w zadumienie wprawiły. Powiedział on: „Iż czas utwierdza coraz bardziej w sercu jego ojcowskie uczucia dla cesarza, cesarzowej i cesarzowicy, którym życzy prawdziwego szczęścia; iż tenże czas podał mu sposobność podziwiania z większą jeszcze znajomością rzeczy wszystkich przymiotów francuskiego wojska, na to jak wierzyć należy, dodał, stojącego w Rzymie, by przeszkodzić dokonaniu szkaradnego bezprawia, niesprawiedliwości, a nawet aktu niepolitycznego.” Zatrzymawszy się chwilę w tém miejscu, papież ciągnął dalej w następnych wyrazach: „Unosiłem się zawsze nad karnośćią tego wojska, znam jego wielkie męstwo, ale rzeczy te nie obchodzą mnie bezpośrednio, albowiem winienem szukać siły i podporę wyżę niż na ziemi. Jednakowoż błogosławie część wojska obecną w Rzymie, błogosławie osobliwie tę tak liczną część Francyi, która w tyle sposobów w obronie mej staje; błogosławie nakoniec tych dobrych żołnierzy, którzy kupią się tutaj codziennie w koło mej osoby i o których rzec mogę jak św. Paweł, iż są moim wieńcem i radością.”

TURCYA.

Z Dubrownika, 21 stycz. donosi biuro Wolffa, że Żuka Wukalowicz powrócił już z Cetyni, i przywiózł kilka orderów dla starsziny. Jakże to są ordery? telegram nie powiada. Konsul francuski w Skadarze, Hecquard, przeniesiony do Damaszku.

— W północno zachodnim krańcu Turcyi, w Hercegowinie i Czarnogórze, gdzie od pół roku toczy się walka między powstańcami a wojskami tureckimi, walka chwilowo się ożywiająca a chwilowo wolniejąca, ma teraz znów z większą siłą się zapalić. Wiadomo, że Omer pasza skupiwszy rozbitki swych wojsk na leże zimowe w twierdzach, wydał odezwę do powstańców, obiecując im zupełne przebaczenie i wzywając do posłuszeństwa sułtanowi. Odezwa ta po przegranych bojach wydana, żadnego nie sprawiła skutku, a teraz Omer pasza usiłuje wybór swego wojska skoncentrować w Trzebini, zaopatrzyć go w żywność dowożoną przez parowce tureckie z Tersztu, i z tej podstawy rozpocząć atak przeciwko powstańcom, którzy z wyjątkiem twierdzy zajmują całą Hercegowinę, a 30 grudnia 2000 oddział pod samą Trzebinią dotarł.

— W Czarnogórze wielkie panuje nieukontentowanie tak ludu jak senatorów i wojewodów, z powodu postępowania księcia Mikołaja i jego opiekuna wojewody Mirko, iż otwarciem z całemi siłami nie ruszyli dotąd na pomoc powstańcom.

GRECYA.

Ateny, 11 stycznia. Wiadomo, że wkrótce po zbrodniczym zamachu Beckera na życie króla pruskiego jeden z młodych wartogłowów greckich, niejaki Dosios, chciał zamordować królową grecką. Sąd przysięgłych uznał oskarżonego winnym, pomimo zręcznej obrony adwokatów, a król zamienił wyrok skazujący Dosiosa na śmierć, na dożywotne więzienie. Natomiast sąd przysięgłych uwolnił kilku podoficerów oskarżonych

